10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 186.

Kraków, środa 13 sierpnia 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Śmiały wypad niemieckich ścigaczy na angielski konwój.

Operacje na froncie wschodnim mają pomyślny przebieg.

Z głównej kwatery Wodza, 13 sierpnia. Naczelne komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Operacje na froncie wschodnim w dalszym ciągu nabierają pomyślnego przebiegu.

Samoloty bojowe bombardowały ubiegłej nocy wojskowe objekty w Moskwie i kilka ważnych kolejowych punktów węzłowych. W urządzeniach kolejowych spowodowano wielkie pożary i potężne wybuchy.

Łodzie pościgowe zaatakowały w nocy na 11 sierpnia podczas wypadu na brytyjskie wybrzeże pewien silnie przez kontrtorpedowce zabezpieczony konwój. Mimo złej pogody i silnej obrony wdarły się one w środek konwoju i zatopiły jeden uzbrojony okręt handlowy, pojemności 6.000 ton. Nad wybrzeżem Atlantyku jeden z łamaczy zapór marynarki wojennej zestrzelił jeden brytyjski samolot bojowy.

Na Atlantyku, na zachód od Cadiz jeden z samolotów dalekodystansowych zniszczył okręt-cysternę, pojemności 8.000 ton.

Podczas ataku na redę w Suezie ubiegłej nocy niemieckie samoloty bojowe trafiły ciężko dwa wielkie okręty handlowe.

Brytyjskie samoloty zrzuciły w nocy na 12 sierpnia bomby w Niemczech zachodnich. W kilku miejscowościach, przedewszystkiem w Duissburgu, zniszczone względnie uszkodzone zostały budynki. — Bezplanowe próby ataku sowieckich samolotów na Niemcy północno-wschodnie pozostały bez żadnego skutku.

Bomby sowieckie na katedrę w Porvoo.

Berlin, 12 sierpnia. **W dniu 11 sierpnia udało się jednemu jedynemu samolotowi sowieckiemu przelecieć nad miastem fińskiem Porvoo, położonem nad zatoką Fińską. Lotnicy bolszewiccy obrali sobie jako objekt „wojenny" katedrę w Porvoo, którą wskutek zrzuconej bomby ciężko uszkodzili.**

Katedra w Porvoo została zbudowana w latach od 1414 do 1418 przez pewnego niemieckiego budowniczego i należy ona do jednego z najpiękniejszych średniowiecznych kościołów kamiennych w Europie północnej.

Sukcesy niemieckich sił morskich.

Berlin, 12 sierpnia. **Niemieckie siły morskie, operujące skutecznie w ciągu ostatnich dni na północnym Oceanie Lodowatym, dokonały wypadu na sowieckie okręty wojenne, przyczem kontrtorpedowce niemieckie ogniem artyleryjskim zatopiły jeden statek strażniczy sowieckiej marynarki wojennej.**

Jedna z niemieckich łodzi podwodnych celnie wymierzoną torpedą zatopiła kontrtorpedowiec sowiecki.

Dalsze sukcesy na froncie fińskim.

Ryga, 12 sierpnia. **Na froncie fińskim wojska niemiecko-fińskie odniosły w dniu 10 sierpnia szereg dalszych sukcesów. Okrążone i zniszczone jeden z oddziałów bolszewickich. W ciągu dalszego posuwania się naprzód zajęte kilka miejscowości.**

Samoloty zniszczyły sow. pociąg pancerny.

Berlin, 12 sierpnia. **Niemieckie samoloty bojowe i bojowo-nurkowe, operujące w ub. niedzielę nad nieprzyjacielskim rejonem etapowym w środkowym odcinku nieprzyjacielskiego frontu bojowego, zniszczyły pociąg pancerny i towarzyszący mu pociąg z materjałem wojennym, tudzież dotkliwie zdemolowały dwa inne pociągi pancerne.**

W tym samym rejonie całkowitemu zniszczeniu uległ magazyn zaopatrzenia wojsk sowieckich. Magazyn ten, w którym była złożona również amunicja, częściowo wyleciał w powietrze i doszczętnie spłonął.

Eskadra sowieckich samolotów całkowicie zlikwidowana.

Berlin, 12 sierpnia. **Dzięki precyzyjnej współpracy niemieckich lotników myśliwskich i artylerji przeciwlotniczej, silny liczebnie oddział sowieckich samolotów bojowych uległ w ub. niedzielę w rejonie na południe od Smoleńska całkowitemu rozproszeniu.**

Znalazszy się nad terenami, zajętemi przez wojska niemieckie, uformowana w szyku bojowym sowiecka eskadra została całkowicie rozproszona przez ogień artylerji przeciwlotniczej przez zestrzelenie samolotu dowódcy jednostki sowieckiej, przyczem nie udało się samolotom bolszewickim skupić do ponownego uderzenia.

Bezpośrednio potem niemieckie samoloty myśliwskie zaatakowały poszczególne aparaty sowieckie, zestrzeliwując jeden po drugim.

Sto samolotów bombardowało Moskwę.

Największy i najbardziej skuteczny atak powietrzny.

Berlin, 12 sierpnia. **Według nadeszłych w ciągu dnia informacyj, nocny atak na Moskwę, dokonany z 9 na 10 sierpnia, miał być jednym z największych i najbardziej skutecznym.**

Nad miastem ukazało się około 100 niemieckich samolotów bojowych, które zrzuciły bomby kruszące wszelkich kalibrów, tudzież kilka tysięcy bomb zapalających. Na uwagę zasługuje fakt, że w toku tej akcji bombardującej zrzucono znaczną ilość najcięższych pocisków bombowych.

Jedna z bomb ciężkiego kalibru spadła na Kreml, wyrządzając tam olbrzymie spustoszenie. Ponadto w najbliższej okolicy Kremlu powstało kilka silnych pożarów, przyczem niektóre z tych ognisk przybrały poważne rozmiary. Z odległości przeszło 100 km było można zauważyć olbrzymią łunę. Pożar o rozmiarach niemniej poważnych wybuchł w południowo-wschodniej dzielnicy Moskwy, gdzie pastwą ognia padły zbiorniki ropy, powodując olbrzymie kłęby gęstego dymu, oraz gdzie zapaliła się wielka fabryka.

Ponadto zaobserwowano w pozostałych dzielnicach miasta szereg mniejszych i średnich ognisk pożarów. Mimo niezwykle silnej obrony przeciwlotniczej, akcji artylerji przeciwlotniczej, nocnych myśliwców i balonów zaporowych, zaginął tylko jeden niemiecki samolot bojowy.

Realna polityka Vichy.

Vichy, 12 sierpnia. **De Brinon, podkreślając łączność francuskiej polityki zagranicznej z interesami Europy oświadczył, iż w przyszłości Francja w tym samym stopniu będzie zainteresowana sprawiedliwym podziałem ziemi, jak kraje ubogie w surowce oraz, że dzisiejsza Francja zmuszona jest uciekać się do wewnętrzno-politycznych zarządzeń, których celem jest utorowanie drogi narodowemu socjalizmowi.**

Generalny sekretarz oddziału informacyjnego Paweł Marion oświadczył — jak donoszą — w wywiadzie wśród burzliwego aplauzu ludności, iż Francja bez pomocy Niemiec nie może osiągnąć swego dawnego stanowiska mocarstwowego.

Z tych wynurzeń dwóch wybitnych urzędowych przedstawicieli zajętej oraz niezajętej Francji wynika jasno i niedwuznacznie, jakiemi kwestjami zajmują się obecnie koła rządowe w Vichy.

Także i megafon pomaga w boju.



Na froncie fińskim używa się w boju także i megafonów, przy pomocy których informuje się otoczonych żołnierzy sowieckich o beznadziejności ich sytuacji i wzywa się do poddania. Na zdjęciu widzimy oficera fińskiego przy megafonie.

Jeniec o nędzy życia w Sowietach.

Oslo, 12 sierpnia. **Jak donosi NTB, przybyli do jednego ze szpitali w Oslo pierwsi jeńcy bolszewiccy.**

Już z pierwszych rozmów prowadzonych z jeńcami wynika, iż prawie wszyscy bez wyjątku bynajmniej nie uważają się za zdecydowanych komunistów, a raczej za uciemiężonych robotników. Niektórzy z nich robią nawet wrażenie ludzi zupełnie wiarygodnych.

Jeden z tych jeńców oświadczył w czasie wywiadu, iż żywi nadzieję, że Niemcy wnet zajmą Moskwę i Leningrad oraz zrobią porządek, opowiadano mu bowiem, iż Niemcy tak dalece posunęli się naprzód. Swój sąd uzasadniał on tem, iż Niemcy umieją czytać i pisać i posiadają doskonałą technikę, prócz tego Niemcy obeszli się z nim o wiele lepiej, aniżeli jego właśni koledzy.

Jak wynika z jego dalszego opowiadania, nauka szkolna ogranicza się zaledwie do kilku lat wieku dziecięcego oraz do przereklamowanych kół dokształcających. Szkół dla dorosłych nie zna on wogóle. **Kasa chorych, emerytura itd. stanowią dla niego zupełnie nieznane pojęcia.** On sam opiekował się swoją 74-letnią matką. Jeżeli ktoś zachoruje, otrzymuje jakieś lekarstwo, natomiast szpitali nigdy nie widział.

O kościołach mówi on, iż **używa się ich przeważnie jako magazynów**, zwłaszcza **zbożowych.** W Magnitogorsku mieszkał w barakach, gdzie każda rodzina licząca niejednokrotnie osiem do dziesięciu osób zajmowała tylko jeden pokój.

Demonstracje antyżydowskie w Vichy.

Vichy, 12 sierpnia. **W nocy na niedzielę doszło w Vichy do ekscesów antyżydowskich.** Nieznani demonstranci podłożyli pod synagogę ładunek wybuchowy, który wczoraj rano wśród olbrzymiego huku eksplodował, niszcząc przytem wejście do synagogi oraz wielką ilość szyb.

Francja walczy z paskarstwem.

Genewa, 12 sierpnia. **Według informacji, uzyskanej przez pewien dziennik lyoński, organa policji wpadły na trop szajki paskarzy, którzy weszli w posiadanie około 100.000 metrów materjałów włókienniczych, przedstawiających wartość 2.8 miljonów franków francuskich, które to materjały zamierzali sprzedać w cenie dwukrotnie wyższej.**

Sześciu z pośród aferzystów udało się ująć i osadzić za kratkami. Policja skonfiskowała ponadto dwa magazyny materjałów włókienniczych, których wartość oceniana jest na 12 miljonów franków.

Likwidacja elementów obcych w Budapeszcie.

Budapeszt, 12 sierpnia. **Budapeszteńska policja kontynuuje swoją akcję przeciwko żydom, niepożądanym obcokrajowcom, unikającym pracy, szulerom i tym podobnym elementom.**

Policja ujęła w niedzielę w najelegantszej dzielnicy willowej Budapesztu, w hotelu „Majestic" oraz w pewnym ortodoksyjnym szpitalu żydowskim 30 żydów ze Wschodu, którzy zostali internowani.

W kąpieliskach naddunajskich oraz w miejscowościach wypoczynkowych nad Dunajem przytrzymano ponad 50 osób, przeważnie żydów ze Wschodu. Także i sale gry budapeszteńskich lokali kawiarnianych, odwiedzane głównie przez unikających pracy żydów, zostały zrewidowane przez patrole policji, przyczem w sali gry kawiarni „New York" ujęto z 54 graczy, 49 żydów. 15 żydów, którzy byli już uprzednio karani, zostało natychmiast aresztowanych.

30 śmiertelnych ofiar burzy w Chile.

Santiago de Chile, 12 sierpnia. **Straszliwa burza i oberwanie się chmury nawiedziło środkowe Chile. W powodzi i przez zawalenie się domów łącznie straciło życie 30 osób. W tym samym okresie czasu dał się odczuć silny wstrząs ziemi.**

W kraju zacofania i niewolnictwa

Korespondent słowacki o prawdziwych stosunkach w „raju sowieckim".

Bratysława, 12 sierpnia. **Słowacki sprawozdawca wojenny Pyszny opisuje w „Slovaku" walkę wojsk słowackich na wschodzie.**

Z każdym dniem — czytamy w sprawozdaniu — posuwamy się coraz bardziej w głąb terenu sowieckiego. To, co widzieliśmy w Unji sowieckiej zaraz w pierwszych dniach powtarza się dziś stale na nowo. **Wszędzie ślady skrajnego zacofania i niewolnictwa tak fizycznego jak i duchowego.** Ludność w zdobytych terenach poprostu nie może uwierzyć, iż żołnierze nasi nie prześladują jej, nie dręczą, nie zamykają lub skrytobójczo mordują.

Taki stan rzeczy, opowiadają nam ludzie, był u bolszewików od 17 listopada 1917 roku, nie do pomyślenia. Dziwiliśmy się, iż **w każdej miejscowości spotykaliśmy wielką ilość żydów.** Miejscowa ludność chrześcijańska opowiadała nam, iż żydzi zajmują tutaj uprzywilejowane stanowiska, mające niejednokrotnie większe znaczenie aniżeli stanowisko komisarza politycznego, o ile ten ostatni nie był żydem. **Jeżeliby jakiś chrześcijanin odważył się nazwać żyda „żydem", skazywano go na 6 miesięcy robót przymusowych, lub inną ciężką karę.**

Ucieczki z terenów wojny próbować mogli w większości wypadków tylko bogaci i wpływowi żydzi. Rekwirowali oni wszelkie istniejące pojazdy tak, iż dla pozostałych nie było nawet najmniejszego wózka, a piechotą, jak to wielu zamierzało uczynić nie można było wydostać się z zagrożonej strefy.

Charakterystycznem jest wogóle zjawisko — tak czytamy w dalszym ciągu w tem sprawozdaniu — iż w czasie naszego przeszło 1.000 km długiego marszu na terenie sowieckim **nie spotkaliśmy ani jednego człowieka, któryby na nasze pytanie jak mu się powodziło pod panowaniem sowieckiem, odpowiedział, iż jest zadowolony. Wszyscy bez wyjątku przeklinali reżim bolszewicki i wszyscy życzyli sobie, by te straszne czasy nigdy więcej nie powróciły.**

Wystarczy przyjrzeć się tylko gospodarstwom wiejskim i domostwom mieszkańców, by zrozumieć tych ludzi. W miejscowościach, liczących niejednokrotnie 15.000 mieszkańców, znajdowały się tylko dwie studnie z wodą możliwą do użycia. Domy prawie bez wyjątku zupełnie zaniedbane nadawały miejscowościom smutny, żałosny charakter. Brud nagromadzony w domach nieraz był w takiej ilości, iż nasi żołnierze woleli mimo całodziennych wysiłków, oraz wielkiego zmęczenia spać raczej pod gołem niebem, aniżeli wejść do tych cuchnących izb. Do opisania niechlujstwa w ubiorze tych ludzi brak poprostu słów.

Znanych ołtarzyków z licznemi, różnobarwnemi ikonami, bez których sobie pod panowaniem carskiem nie można było wyobrazić rosyjskiej izby mieszkalnej, dziś już nigdzie nie można znaleźć. Znajdujemy się właśnie w pewnej większej miejscowości, w której znajdują się dwa wielkie kościoły. W jednym z nich znajdowała się w chwili naszego nadejścia bolszewicka **stajnia końska**, a w drugim **sklep artykułów żywnościowych, prowadzony oczywiście przez żydów.** — Duchownych jeszcze w roku 1917 utopiono w małej, brudnej rzeczce, płynącej przez miejscowość. Daremnie szukaliśmy w całej tej miejscowości za jednym chociażby obrazem świętym. **Za posiadanie takiego groziła bowiem zsyłka na Sybir.**

Walczyliśmy — tak kończy korespondent — niejednokrotnie w ciężkich i zaciętych bitwach u boku naszych niemieckich towarzyszów broni. Lecz my wiemy za co walczymy i stale cieszymy się, jeżeli się nam udaje wyrwać nowy kawałek ziemi ze szponów nieludzkich władców bolszewickich, by wreszcie uwolnić mieszkańców tamtejszych od losu, o jakim człowiek kultury zachodniej nie ma najmniejszego wyobrażenia.

Dokąd ucieknie Stalin?

Nowy Jork, 12 sierpnia. *Jak donosi „New York Enquire" z Waszyngtonu, panuje w kołach Kongresu obawa iż w wypadku zniszczenia armii sowieckich przez wojska niemieckie, co uważa się za nie ulegające wątpliwości, Stalin i prawdopodobnie 3 miljony dalszych przywódców komunistycznych ucieknie do Stanów Zjednoczonych, gdyż żaden inny kraj nie może już wchodzić więcej w rachubę.*

Wobec okazywanych w ostanim czasie przez rząd waszyngtoński sympatyi dla Stalina, jest — jak pisze dziennik — zupełnie możliwem, iż pewnego dnia Roosevelt witać będzie Stalina.

Obrazki z pola walki

Na Ukrainie zniszczono [illegible]

Niemieckie [illegible] natknęły się w dniu 10 sierpnia na Ukrainie w czasie pościgu za bolszewikami na wałęsające się bezplanowo oddziały sowieckie. Śmiałem natarciem starto bolszewików. Inne oddziały niemieckie zaszły drogę uciekającym oddziałom sowieckim, zmuszając je do walki i zadając im krwawe straty. W kilku miejscowościach bolszewicy ponieśli poważne straty materjalne.

*

Załamanie się odciążającej akcji czołgów sowieckich.

W [illegible] niedzielę 10 sier[illegible] wojska niemieckie, operujące w północnej części frontu wschodniego, pokonały wielką ilość silnie umocnionych bunkrów sowieckich W czasie walk zniszczono wiele baterji bolszewickich. Ażeby odciążyć napór wojsk niemieckich podjęły Sowiety próbę, zmierzającą do powstrzymania natarcia niemieckiego przez użycie w akcji bojowych wozów pancernych. Ta próba natarcia załamała się w ogniu niemieckim, przyczem przeciwnik stracił masę czołgów. Zdobyto bardzo wiele sprzętu wojennego, oraz wyposażenia wszelkiego rodzaju.

*

Unicestwienie brytyjskiej próby obejścia stanowisk pod Tobrukiem.

Wskutek czujności żołnierzy niemiecko-włoskich, walczących pod Tobrukiem, unicestwiono [illegible] 8 sierpnia próbę brytyjską, zmierzającą do obejścia wysuniętych placówek. Anglików odparto, zadając im straty w zabitych i rannych.

Zarówno na froncie Tobruk, jak i Sollum panowała w dniu 8 sierpnia żywa działalność wywiadowcza.

Papież przyjął rannych żołnierzy.

(St) **Rzym,** 12 sierpnia. **Przed kilku dniami przyjął Ojciec św. na audjencji zbiorowej w sali Błogosławieństw około 2000 osób, wśród których znajdowało się 300 par nowożeńców, 400 żołnierzy włoskich i grupa rannych żołnierzy ze szpitala zakonu Maltańskiego.**

Wniesiony w sedia gestatoria do sali, Pius XII wygłosił przemówienie. Opuściwszy salę Błogosławieństw, Papież udał się do sali Królewskiej, gdzie zgromadzili się w kilku szeregach żołnierze i ranni. Ojciec św. przeszedł powoli wzdłuż szeregów, podając każdemu z osobna rękę do ucałowania i mając dla wszystkich życzliwe słowa

Roosevelt chce rozpętać gigantyczną wojnę.

Rzym, 12 sierpnia. **„Polityka wewnętrzna i zagraniczna Roosevelta jest tego rodzaju, iż zmierza on w prostej linji do tego, by rozpętać na świecie gigantyczną wojnę" — pisze agencja „Stefani".**

„Roosevelt jest ze wszystkich najbardziej odpowiedzialny za obecną wojnę, którą faworyzuje wszelkiemi stojącemi mu do dyspozycji środkami. Nawet sama Anglja nie ma mu za co dziękować, gdyż za towary dostarczane Anglikom żąda on na koszt prestiżu angielskiego na świecie odstąpienia mu cennych baz i posiadło[illegible].

Odpowiedzialność Roosevelta przed światem międzynarodowym jest niesłychanie wielka. Wtrącił on do wojny Polskę, Anglję, Francję i inne kraje, obiecując im skuteczną pomoc. **Obecnie wysiłki jego skierowane są w tym kierunku, by swoją polityką na Dalekim Wschodzie okrążyć Japonję i w ten sposób wywołać nowy konflikt na Pacyfiku.** Pozatem utworzeniem „czarnych list" południowo amerykańskich domów handlowych przywłaszczył sobie **silną dyktaturę gospodarczą na kontynencie południowo-amerykańskim,** by w ten sposób republiki te zmusić do udziału w swojej polityce wojennej. Wreszcie Roosevelt wraz z Anglją pracuje nad blokadą Europy, ażeby przez to wygłodzić wszystkie narody europejskie.

Dziennikarz szwedzki o nastrojach w Ameryce.

Sztokholm, 12 sierpnia **Waszyngtoński korespondent dziennika „Dagens Nyheter" wyruszył przed niedawnym czasem w wielką podróż przez północne stany środkowej części zachodu USA:**

Podróż szwedzkiego korespondenta, który chciał sobie wyrobić zdanie o nastrojach panujących w północno-amerykańskiej prowincji, prowadziła z Maryland przez Pensylwanję, zachodnią Virginję, Ohio, Indjanę, Illinois, Vinconsin do Minnesota, a stąd znowu z powrotem do Maryland.

W czasie tej podróży szwedzki korespondent stwierdził, iż ludność, zwłaszcza w Visconsin, a przedewszystkiem w Minnesota, tych twierdz emigracji skandynawskiej części Europy, **„czuje się niesłychanie oddalona od Waszyngtonu".**

To uczucie oddalenia potęguje się jeszcze w czasie rozmów z tamtejszą ludnością. Nieliczni tylko pojmowali wogóle sposób myślenia Waszyngtonu. „Jak nigdy dotychczas — tak oświadczył korespondent „Dagens Nyheter" dosłownie — jestem o tem przekonany, iż Waszyngton czasem jest bardzo, bardzo oddalony od narodu amerykańskiego". Ten stan rzeczy zauważyć się daje już w Ohio, a w jeszcze większem oddaleniu od Waszyngtonu zapomina się coraz bardziej o tak zwanej mentalności Waszyngtonu."

Straty Anglji na morzach.

Berlin, 12 sierpnia. **Jak donoszą, w dniu 10 sierpnia admiralicja brytyjska przyznała zatonięcie kontrtorpedowca brytyjskiego „Defender".**

Zatopiony kontrtorpedowiec brytyjski należał do klasy H i został spuszczony na wodę w 1932 roku w stoczni zakładów Vickers-Armstrong w Barrow. Pojemność kontrtorpedowca „Defender" wynosiła 1.385 ton, a załoga jego 145 ludzi. „Defender" wyposażony był, podobnie jak należący do tej samej klasy, a również zatopiony kontrtorpedowiec „Fearless" w cztery działa 12-cm, osiem wyrzutni torpedowych na ruchomych łożyskach, oraz osiem karabinów maszynowych. Prócz tego zatopiony kontrtorpedowiec uzbrojony był w cztery armaty przeciwlotnicze.

16-tu rozbitków zatopionego parowca brytyjskiego „Anselm" przybyło w dniu 10 sierpnia do Rosario (Azory) na pokładzie parowca hiszpańskiego.

Brytyjski statek „Anselm" został na środkowym Atlantyku zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Rozbitków, którzy spędzili osiemnaście dni w otwartej łodzi ratunkowej, wyłowiono z fal w stanie zupełnego wyczerpania. O losie pozostałej części załogi wraz z kapitanem angielskim, oraz pięciu oficerami, jakoteż 18 marynarzami hinduskimi dotychczas nie ma żadnej wiadomości. Brytyjski frachtowiec „Anselm" został trafiony dwoma torpedami i zatonął w ciągu kilku minut.

Parowiec szwedzki „Vanersborg" został — jak donosi biuro informacyjne Ritzaus z Kopenhagi — w nocy na piątek zaatakowany przez lotnika angielskiego.

„Vanersborg" został uszkodzony i w następstwie tego zaholowany przez jeden ze szwedzkich statków do pewnego portu duńskiego. W czasie ataku trzech ludzi zostało zabitych, a mianowicie kapitan statku, jeden członek załogi oraz pilot okrętowy.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 13 sierpnia. Włoski komunikat wojskowy z wtorku brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Minionej nocy formacje włoskiego lotnictwa bombardowały skutecznie bazy flotowe i lotnicze na wyspie **Malcie**. Jeden z samolotów włoskich nie powrócił.

We wschodniej części **morza Śródziemnego** włoskie samoloty trafiły torpedą statek pomocniczy nieprzyjacielskiej marynarki wojennej, pojemności 2.800 ton. Widziano, że statek przechylił się silnie na bok i zatonął.

W **Afryce północnej** ożywiona działalność artylerji na froncie Tobruku. W lokalnych walkach wzięto do niewoli kilku jeńców. Samoloty osi bombardowały wojskowe i portowe urządzenia w Tobruku i spowodowały pożary oraz wybuchy. W rejonie Marsa Matruk nasze samoloty trafiły objekty wojskowe. Pod Sidi el Barani ostrzelane zostały z karabinów maszynowych ze skutkiem brytyjskie obozy namiotowe. — Nieprzyjaciel przeprowadził znowu naloty na Trypolis i Benghasi. Niema żadnych ofiar i tylko nieznaczne szkody.

W **Afryce wschodniej** włoskie i kolonjalne oddziały podjęły w Culqualbert śmiały wypad przeciwko licznym nieprzyjacielskim grupom. Rozbito je i zadano im straty. Angielskie samoloty dokonały dalszych nalotów na Gondar. Niema żadnych ofiar.

Trzy angielskie samoloty zrzuciły wczoraj kilka bomb kruszących i rozpryskujących na **Crotone** i w pobliżu **Catanzaro**, przyczem trafiły w mieszkania. Wśród ludności cywilnej jest jeden zabity i kilku rannych. Dwa nieprzyjacielskie samoloty zostały zestrzelone przez artylerję przeciwlotniczą. Załoga jednego z tych samolotów została wzięta do niewoli.

Eskadra lotnicza imienia Bruno Mussoliniego.

Rzym, 12 sierpnia. Eskadra lotnicza, którą dowodził kapitan Bruno Mussolini, na podstawie rozporządzenia ministerstwa lotnictwa w przyszłości nosić będzie nazwę „eskadra Bruno Mussolini".

W kilku wierszach.

Senator amerykański Thomas oświadczył w wywiadzie — jak podaje Associated Press — iż w ciągu najbliższych dwóch lat Stany Zjednoczone będą musiały pokryć niezmiernie wysokie wydatki państwowe. Jedyną drogą wyjścia jest dalsze 5% obni[illegible]

*

Jak donosi OFI, został ambasador Scapini, będący delegatem dla spraw związanych z jeńcami, po swym powrocie z Niemiec przyjęty przez marszałka Petaina.

*

Fala upałów osiągnęła w Szwecji przed kilku dniami niebywałe nasilenie. Termometr wykazywał 33 stopnie C., tj. temperaturę, jakiej nie zanotowano tam od 1811 roku.

Po tamtej stronie życia.

Jak bytują zmarli po tamtej stronie wielkiej rzeki zapomnienia? — oto pytanie, na które starali i starają się dać po wsze czasy odpowiedź wszelkiego rodzaju systemy filozoficzne, kulty i wierzenia. Ale to również pytanie, które dręczy nas szarych zjadaczy chleba, jak i najtęższe umysły świata.

Czy istnieje wogóle na nie odpowiedź?

Oficjalna wiedza, jak dotychczas, w tej dziedzinie głosu nie zabiera, bo albo rozporządza za małym zasobem doświadczalnych, istotnych dowodów, albo jest tak sucha i obojętna, że nie stara się nawet sięgać po owe niepewne dociekania.

Co do religiji, to każda wyświetla nam te tajniki w swoisty, czyto swoisty sposób, a wytłumaczenie tych spraw osłania mgłą nieodgadnionego.

Jedynie pewne gałęzie nauk tajemnych, szczególnie spirytyzm, mógłby nam odsłonić nieco rąbka owego dręczącego zagadnienia.

Dobrze, powiemy, ale na czem spirytyści opierają swe mniemania? A więc przedewszystkiem hipotezy swe umacniają na podstawie komunikatów medjów, które obwieszczają im rewelacje „zza świata". Gdyby je zebrać wszystkie, trzebaby na to spisać olbrzymie tomy.

Ale ciekawe życie zmarłych według komunikatów medjów jest ponoć takie same, jak życie nasze. Otóż duchy, odcieleśnione ze swej ziemskiej powłoki, przebywają w jakiejś krainie blasków i szczęścia, ponieważ zaś ich astralne ciała są wysubtelnione i uduchowione, przeto nie odczuwają żadnych bólów ani cierpień, lecz bytują w prawiecznej, niekończącej się harmonji.

Mimo to owe komunikaty medjów są bardzo różnorodne, a także w różnorodny sposób przedstawiają się obrazy „tamtejszego świata".

Według badań mianowicie znakomitego uczonego Ernesta Bozzano, opartych na relacjach medjów w transie, stwierdza on, że podobno w kilka minut przed śmiercią wszelkie wypadki i zdarzenia życia naszego przesuwają się przed naszą pamięcią z szybkością błyskawicznego filmu. Zgadza się to zaś zupełnie z relacjami osób, które w najostateczniejszej chwili wyratowano od śmierci. Ciekawy również jest rzekomy fakt przytaczany przez medja, że dusza człowieka po śmierci błąka się gdzieś w dziwnej krainie, niby złączona jeszcze węzłami pewnemi z ciałem, snując się gdzieś jakby pośród ulic jakiegoś nieznanego miasta, zagubiona w ogromie Niepoznawalnego.

Jak bowiem okultyści wierzą — myśl ludzka w dziedzinach pozagrobowych ma moc twórczą, co oznacza, że może się łatwo realizować, czyli n. p. medjum może swe pamięciowe obrazy ustroić w szaty realne.

Na jednym specjalnie punkcie zgadzają się komunikaty medjów co do krainy pozagrobowej, mianowicie, że jest to świat jasności, barw niespotykanych, dźwięków... I tak zmarli widzą naprzykład inaczej, posiadają bowiem organy wzrokowe tak przesublimowane, że działanie ich można przyrównać do promieni Roentgena. Również i porozumiewanie ich polega na telepatji, bez użycia organu mowy. Chociaż dopóki zmarły znajduje się w owej sferze ni to ziemskiej ni dziedzinie blasków, dopóty posługuje się aparatem swego rodzimego języka, który jeszcze pewien czas pozostaje mu w pamięci.

Według objawień licznych komunikatów zmarłych zgon sam ponoć jest zupełnie bezbolesny i nieodczuwalny i początkowo duch przebywa w już wspomnianej owej niższej sferze, a zaraz po śmierci owłada nim sen, zaś dopiero później przechodzi w świat szczęścia i harmonji, gdzie spotyka swych bliskich i drogich, by wieść z niemi ukojny czarowny byt.

A teraz jak rozstrzygają okultyści pojęcie nieba i piekła?

Piekło w całej grozie straszliwych mąk nie istnieje u nich, chociaż kara za grzechy i nagroda za uczynki szlachetne ma rację bytu. Otóż tą karą właśnie za zbrodnicze postępki jest bytowanie ducha w jakichś dziedzinach niższych, z których jednak mogą być uwolnione przez duchy, żyjące w sferach wyższych i działające dla ich odkupienia.

To są twierdzenia okultystów, nie wiemy jednak czy istotne lub nie, ani nie dowiemy się nigdy, bowiem inteligencja ludzka nawet za lat miljony odgadnąć nie będzie mogła, rzeczy te bowiem należą do tajemnic Wszechbytu. Temat ten leży więc jedynie w granicach dociekań adeptów Wiedzy Tajemnej oraz fantazji poetów i powieściopisarzy.

Jerzy Eglicz.

U kolebki tajemniczego radu

Kraków, w sierpniu.

Wiadomo, że do najbardziej cennych, ale też rzadkich pierwiastków należy rad, który został przeszło 40 lat temu, bo w r. 1898 odkryty przez Marję Curie-Skłodowską i jej męża Piotra. Mało dotychczas wie o tym pierwiastku przeciętny czytelnik, gdyż rad należy do rzadkości, przechowywanych w niewielu tylko zakładach naukowych i nie zjawiających się nawet w laboratorjach wybitnych uczonych. Cena jego jest olbrzymia:

240.000 złotych kosztuje obecnie 1 gram.

Jest to o tyle zrozumiałe, że występuje on w bardzo niewielu miejscach na świecie: w Niemczech w Joachimsthalu, w Kanadzie, oraz w belgijskiem Kongo. Ale nietylko rzadkie występowanie radu jest powodem tej ceny, również **niezwykle trudny sposób wydobywania go z ziemi**, oczyszczania itd. składa się na to.

Joachimsthal, miejscowość, która od XVI wieku znana jest jako kopalnia srebra i która w tym czasie (1530) zatrudniała już 8.000 robotników, posiada **we wnętrzu ziemi wielkie złoża uranu**, spoczywające wśród czerwonego dolomitu i szarego łupka. Aby dotrzeć do tych złóż, trzeba opuścić się w specjalnych na ten cel przygotowanych koszykach w głąb ziemi, na 300 metrów, a nawet głębiej. Odszukanie tych żył uranu jest rzeczą niezwykle trudną, gdyż występują one, posiadając nieraz grubość jedynie kilku milimetrów, czasem tylko dochodząc do jednego centymetra. Zobaczymy, jak przedstawia się zdobywanie radu z uranu, a tego ostatniego ze skał miejscowych.

Otóż **trzeba przerobić 50.000 ton skał, aby zyskać 150.000 kg surowego uranu**, z czego znowu otrzymuje się po wielokrotnych oczyszczeniach **15.000 kg. czystego uranu**, zawierającego 60 proc. uranooksydu, tj. U_3O_8, czyli 9.000 kg tego ostatniego. Ale jeszcze nie doszliśmy do ostatniej fazy przeróbki: z tysiąca kilogramów U_3O_8 otrzymujemy 0,28 gramów radu, czyli, że

z 9.000 kg. zdobywamy zaledwie 2.52 gramów radu.

Dużo możnaby pisać na temat sposobów, jakiemi się zyskuje rad z uranu. Przy pierwszem oczyszczaniu zdobytego materjału dodaje się do niego pewne składniki, spokrewnione z radem, aby ten ostatni mógł się z nimi połączyć i zyskać większą objętość. Następnie przeprowadza się **proces rozpuszczania przy pomocy różnych kwasów** i wody, gotowania i stapiania zapomocą alkaloidów, celem odseparowania uranu, który w postaci farb uranowych używany jest w przemyśle, a następnie aby oddzielić rad. Nie idzie to jednak łatwo, gdyż

trzeba zastosować aż 2.000 różnych procesów krystalizacyjnych, aby ostatecznie zyskać czysty rad.

Trwa to wszystko jakieś 3/4 roku, nic więc dziwnego, że cena tego pierwiastka jest taka olbrzymia.

Rad, jak wiadomo, posiada tę jedyną w swoim rodzaju właściwość, że nie tracąc zupełnie na energji, wysyła stale promienie, niewidoczne oczywiście dla oka, ale które można stwierdzić drogą fotograficzną i chemiczną.

Rutherford pisze na ten temat, że „najciekawszym szczegółem jest tutaj to, że promieniowanie energji z radjoaktywnych substancyj następuje spontanicznie i w niezmniejszonej sile bez specjalnego powodu. Na pierwszy rzut oka zdaje się pozostawać ta właściwość w bezpośredniej sprzeczności z prawem o zachowaniu siły, gdyż

substancja promieniująca nie zmienia się również w przeciągu dłuższego czasu".

Trzeba tutaj podkreślić, że promieniowanie następuje bez poprzedniego wpływu światła, co właśnie różni rad od innych promieniujących substancyj. Promieniowanie zwane fosforescencją lub fluorescencją zostało odkryte w r. 1896 przez francuskiego uczonego Becquerela. Stwierdził on, że sole uranowe, które dłuższy czas były przechowywane w ciemności wysyłają promienie podobne do niedawno wtedy odkrytych promieni Roentgena. Posiadają one właściwość wpływania na płyty fotograficzne oraz na płytki metalowe i na inne ciała nieprzepuszczające światła.

Wiadomo, że rad służy obecnie nietylko do laborytoryjnych doświadczeń chemicznych, ale **w pierwszym rzędzie używany jest w lecznictwie, a mianowicie do leczenia raka oraz zastarzałych schorzeń artretycznych i reumatycznych**. Właśnie w Joachimstalu znajdują się takie kąpiele radowe, stosuje się tam również kuracje polegające na piciu odpowiednich wód oraz inhalacje. Oczywiście, że ilość radu używanego do tych kuracyj jest tak minimalna, że nie można tej ilości odważyć nawet na najbardziej czułej wadze, a używa się do tego elektroskopu.

O ile wogóle wydobyto dotychczas z kopalni w Joachimsthalu 80 gramów radu, o tyle oczywiście nie cała ta ilość znajduje się do dziś dnia w miejscu swego pochodzenia, lecz rozeszła się po całym świecie. Rad przechowywany jest w Joachimsthalu w kasie ogniotrwałej opancerzonej płytami ołowianemi, stanowiącemi izolację. Mimo to jednak stwierdzono, że **dobrze zapakowany film znajdujący się w tym samym domu, w którym stoi kasa, został przez promienie wyświetlony.** Niezwykle trudną pracę dozowania radu do celów kuracyjnych przeprowadza zbrojna w odpowiednie okulary oraz w rodzaj parasola ołowianego siostra zakonna.

Rad, to jeden nietylko z najcenniejszych i jeszcze najmniej zbadanych pierwiastków, ale również jeden z tych, który odznacza się wielką kapryśnością, gdyż nie wszystkie jego właściwości są nam obecnie znane.

Co dzień niesie?

SIERPIEŃ
13
Środa

Dziś Hipolita
Jutro Euzebiusza
Wschód słońca 5.17
Zachód słońca 20.05

Kradł książki w starym zamku.

(St.) W Beauvais stwierdzono przed niedawnym czasem zniknięcie z bibljoteki starego zamku francuskiego przeszło 1000 tomów, na ogólną liczbę 4500. Bibljoteka ta stanowi jeden z najbogatszych zbiorów starożytnych książek.

Dochodzenia ustaliły, że złodziejem jest pewien antykwarjusz z Paryża, który od czasu do czasu udawał się do starego, niezamieszkanego zamku, by zaopatrzyć się w „towar". Złodzieja aresztowano w chwili, gdy obładowany 40 tomami starych ksiąg z zamku wsiadał do pociągu, jadącego do Paryża.

Auto w koronie dębu.

(St.) Straszna przygoda, zakończona na szczęście bez tragicznych następstw, przydarzyła się pięciu młodzieńcom, którzy odbywali wynajętym samochodem dłuższą przejażdżkę dla rozrywki w północnej Szwecji. W drodze powrotnej do stolicy, gdzie mieszkają, na ostrym zakręcie gościńca auto, będące w pełnym biegu, przewróciło się, a następnie stoczyło się w głęboki wąwóz. Samochód w szalonym locie zarył się kołami w rozległych i gęstych gałęziach olbrzymiego, kilkusetletniego dębu, wyrastającego z dna przepaści.

Pięciu młodych automobilistów, wyrzuconych z maszyny, zaplątało się w gałęziach dębu, które raniąc ich w różnych miejscach, uratowały ich od pewnej śmierci.

Zabity przez własny samochód.

(St) Automobilista Domenico Visconti, który prowadził swój wóz, mając u boku mechanika Alessandro Cambiaghi, musiał zatrzymać się z powodu nagłego defektu. Visconti wysiadł z samochodu, by zbadać uszkodzenie.

Po znalezieniu i usunięciu defektu polecił mechanikowi, by odbył próbną jazdę, celem stwierdzenia, czy motor pracuje należycie. Visconti był tak nieostrożny, że usiłował wskoczyć do samochodu, gdy ten już ruszył. Straciwszy równowagę, upadł i dostał się pod tylne koła, które zgniotły mu czaszkę, powodując natychmiastowy zgon.

MIGAWKI.

Kręgarz.

Czy Państwo wiedzą, co to jest kręgarstwo? Nie, nie! to nie ma nic wspólnego z kręglami, tylko nazwa jest tak łudząco podobna.

Kręgarstwo jest to „jedyny i niezawodny sposób leczenia wszystkich chorób począwszy od kataru, a skończywszy na zapaleniu mózgu, nie wyłączywszy gorączki połogowej". Tak mnie przynajmniej zapewniał mój przyjaciel Fredzio. Miły ten osobnik mówił o kręgarstwie z ogniem w oczach. Pełnemi wyrazu ruchami ilustrował swe wykłady:

— Boli cię głowa? Chwytam jedną ręką za bark, drugą w okolicy potylicy, kolanem naciskam plexus solaris! Lekki obrót! Chrup! I już głowa przestała boleć „jak ręką odjął"! Ślepa kiszka? — Jedną ręką za miednicę, drugą chwytam pacjenta za ósmy krąg, licząc od atlasa, piętę opieram o obojczyk... Chrup! i jak „ręką odjął"! Zapalenie gardła? Angina pectoris? Jedną ręką... i t. d. i t. d. godzinami mógł wyliczać sympatyczny Fredzio choroby i lecznicze sposoby kręgowania.

— W ten sposób wyleczyłem — chwalił się — biskupa Ikskiego i hrabiego Plumskiego, majora Bubisza i lorda Pimperle...

Długą litanję nazwisk recytował jednym tchem, przyczem nie schodził nigdy niżej barona, dziekana lub kapitana. W najgorszym razie pacjentami jego byli dyrektorzy i prezesi.

Jestem z natury zdrów, więc wysłuchiwałem przechwałek przyjaciela bez zainteresowania, z dobrotliwem pobłażaniem.

Ale pewnego razu upiłem się setnie i na drugi dzień miałem straszliwy „kociokwik". Mdliło mnie okropnie, w głowie szumiało, a twarz kolorem przypominała majonez.

W tym stanie spotkałem Fredzia!

— Co tobie? Jesteś chory? — spytał wietrząc ofiarę.

— E! nic mi nie jest! Napiłem się wczoraj za dużo i stąd kiepskie samopoczucie...

— Co? Ty myślisz, że głupie kilka kieliszków doprowadziłoby ciebie do takiego stanu? Pokaż język! — Fredzio czuł się w swoim żywiole. — Człowieku!! Ty jesteś ciężko chory! Tak, naturalnie! Chodź do mnie, ja cię pokręguję i zobaczysz „jak ręką odjął"!

Nie chciałem, broniłem się, ale na Fredzia niema rady. Musiałem skapitulować!

Ledwie wszedłem do jego pokoju, Fredzio rzucił się na mnie, położył mnie na kanapie, zdjął marynarkę, lewą ręką uchwycił mnie za prawe, dolne żebro, prawą za kołnierzyk od koszuli, kolano wparł w dołek i zaczął ciągnąć:

— Zobaczysz zaraz chrupnie i „jak ręką odjął" — przekonywał, sapiąc z wysiłku....

Ale nie chrupło! (Choć przepraszam, chrupło, bo odleciały mi wszystkie guziki od szelek). Nie zrażony tem Fredzio, obrócił mnie na brzuch, chwycił jedną ręką za nogę w kostce, drugą za dłoń, oboma nogami stanął w miejscu, gdzie moje plecy tracą swoją szlachetną nazwę i zaczął ciągnąć...

Tym razem chrupło i równocześnie zacząłem ryczeć z bólu:

— Człowieku! Zwichnąłeś mi biodro!! — biadałem.

— Nic nie szkodzi, — zaopinjował — zaraz ci to naprawię!

Obrócił mnie na bok, chwycił jedną ręką za kolano, drugą w pasie i zaczął ciągnąć w przeciwne strony!

Znowu coś mnie piekielnie zabolało! Chciałem zerwać się i uciec, ale Fredzio był silniejszy:

— Jeszcze raz, a zobaczysz, że „jak ręką odjął"!

Chwycił mnie w pół, zciągnął z kanapy. Nogi mi założył pod sąsiednią szafę i zaczął mnie wyginać ku tyłowi...

Wtedy resztkami sił schwyciłem stojący na podłodze wazon, zdzieliłem nim Fredzia po głowie i straciłem przytomność.

Ocknąłem się w szpitalu. Leżałem w gipsowej formie, ręce miałem w łupkach, a nogę na wyciągu...

Spojrzałem w bok: na sąsiedniem łóżku leżał Fredzio z obandażowaną głową. Uśmiechnął się blado i powiedział słabym gło-[illegible]

— Żebym miał siłę, to bym zaraz nam obu zastosował porcję kręgowania.... Chrup, chrup... i zobaczyłbyś, że „jak ręką odjął"...

A. Butti.

MYŚLI.

Fakt, że niechętnie porównujemy się z innymi, jest najlepszym dowodem, że wszyscy jesteśmy jed-[illegible]

*

Cieszyć się wszystkiem, jest dla jednych sztuką, dla drugich rzeczą zupełnie zrozumiałą.

*

Nigdy nie należy pisać listów pod wpływem chwilowych nastrojów, gdyż te ostatnie zmieniają się jak chmury na niebie.

Naczelny redaktor: L. K. Belscher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machnra. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

WAMPIR.

Nowela Karola Marja Bréchel.
(Przełożył Stanisław Wiskida).

Kilka minut przed stacją Lugano, młoda dama siedząca dotychczas w kącie coupee, stanęła przy oknie, a książka, którą przedtem czytała, nagle wypadła jej z ręki za okno. — Dama krzyknęła tak donośnie, że Pierre, siedząc vis-a-vis, spojrzał na nią, zwracając się ze słowami:

— Proszę Pani nie martwić się z tego powodu. Pani da drobnostkę dozorcy toru, a on znajdzie książkę i odda z powrotem!

— Kiedy wpadła pod koła i pewnie zupełnie się zniszczyła, zawołała z miną nieszczęśliwą. Nie jest też moją własnością! Ja ją tylko pożyczyłam!

— Pani będzie mogła nabyć z łatwością drugi taki egzemplarz!

— Ale też miał wpisaną dedykację od autora!

— W takim razie napisze Pani do do autora, opisze mu swój wypadek z książką, a on jako gentleman, wpisze Pani ponowną dedykację.

— On już od dziesięciu lat nie żyje!...

Na to Pierre już żadnej nie znalazł rady. Spojrzał na swoją towarzyszkę, była ładna, trochę za mała i szczuplutka z niewinną okrągłą buzią dziecka, nieźle ubrana, ale wogóle uderzało w niej coś małomiasteczkowego, niepewnego i zażenowanego.

— Jeżeli mi tylko właściciel książki uwierzy, że to nie zaszło z mojej winy! — zaczęła znowu.

— Czy może mogę wystawić Pani świadectwo?

— To dobra myśl! — wyrzekła z ulgą.

Pierre wyciągnął pióro atramentowe, myśląc: Ta mała, biedna pani musi posiadać miłego męża lub przyjaciela, jeżeli dla takiej bagateli, zmusza się do użycia aż tak formalnych usprawiedliwień!

Według jej dyktanda napisał: Jako naoczny świadek potwierdzam, że Pani Rose Claire Carron nie zawiniła zguby książki, gdyż książka ta wypadła z wagonu wskutek nagłego wstrząsu.

Dowiedział się, iż mieszka w hotelu Billiga, który poleca się podróżnym o skromnych wymaganiach.

Pożegnał się więc uprzejmie i widział jeszcze, jak mała pani wsiadła do zębatej kolejki, jadącej ku miastu, podczas gdy jego auto zawiozło serpentynami w górę do hotelu „Na brzegu raju". Lecz po południu spotkał znowu swoją znajomą z podróży. Chłodny jesienny dzień zwabił mało ludzi na wybrzeże, gdzie mała znajoma stała obok jednej z ławek, spoglądając rozpaczliwie dookoła.

— Czy Pani co zgubiła? — zapytał ją, witając...

— Moją ręczną torebkę! — Położyłam ją obok siebie na ławce ,jakiś pan i pani siedzieli opodal, po chwili spostrzegłam ich odejście a równocześnie zniknięcie mej torebki!

— Trzeba będzie zaraz zrobić doniesienie. Czy były w niej wartościowe rzeczy?

— Moje pieniądze!...

— Co? Cała gotówka Pani była w torebce?

— Nie, na szczęście tylko mała suma, resztę noszę na sobie w małym skórzanym woreczku. Ale ta torebka! Mam tylko tę jedną tutaj! Kupiłam ją umyślnie do tej podróży.

— To jest najmniejsze nieszczęście. Kupimy nową, a Pani przyrzeknie przyjąć ojcowskie ostrzeżenie odemnie, że nie powinno się wszystkiego gubić na każdym kroku.

Najpierw zrobili doniesienie w Komisarjacie, potem poszli wzdłuż arkad na „Via Nassa", gdzie wielkie firmy całego świata, mają swoje wystawy. Z początku nie chciała przyjąć torebki w formie prezentu, wkońcu wybrała zpośród nich najskromniejszą. Pierre kazał zapakować dla niej bardzo ładną, nie przyjmując jej podziękowania.

— Czy Pański hotel jest ładny? — pytała potem na ulicy.

— Niech Pani sama osądzi i zrobi mi dzisiaj wieczór tę przyjemność i zje ze mną kolację!

Jak prawdziwa małomieszczanka, opierała się trochę, zanim przyjęła zaproszenie. Kiedy odeszła, żałował wyrzeczonych słów bez namysłu. Poco on ją zapraszał?

Była bardzo milutka ze swoją nieporadnością, ale te małe niezaradne panie, które widocznie same nigdy nie podróżowały (chyba zawsze mając obok siebie mentora), nudziły go. To jest głupie, że człowiek wobec kobiety nie może się powstrzymać, by jej nie zrobić jakiej przyjemności!...

Torebka byłaby już wystarczyła — przyjęła ją przecież mimo wszelkich protestów ze swej strony. — No, niech ona ma dzisiaj wieczór przyjemność obejrzenia zblizka luksusowego hotelu, lecz potem... koniec znajomości. Prawdopodobnie wie o konieczności ubrania wieczornej sukni! Zdaje się, że o tem wiedziała, bo miała na sobie biały kostjum bez rękawów, (który obok skromności swej, bardzo ładnie się przedstawiał), również okazała niezłe maniery przy stole, mimo pewnego jakby przygnębienia, widocznego w jej oczach. Wogóle nie była zabawna, więc Pierre kokietował opodal siedzące dwie Amerykanki, z któremi by się pewnie lepiej rozerwał. W każdym razie wypadało mu okazać jej trochę zainteresowania, więc rzekł: — Gdybym był małżonkiem pani, to taką roztargnioną, małą żonkę, nie puszczałbym samą w podróż po świecie!

— Ach, rzekła cichutko — on nie ma nic więcej do powiedzenia, jesteśmy rozwiedzeni!

To było dla niego niespodzianką. Zerwanie związku małżeńskiego znamionowałoby pewną siłę woli, której ta istota nie zdawała się posiadać. Bez wątpienia opowie mi długi romans małżeński, myślał, ale Rosa Claire miała na tyle taktu, że powiedziała tylko: — Nie zgadzaliśmy się — i nic więcej. Ta odpowiedź spodobała mu się bardzo...

W chwilę potem, gdy zarzucał jej przy wyjściu płaszcz na ramiona, by ją do domu odprowadzić, zawołała: — Ja nie pójdę do hotelu Billiga!

— Dlaczego?

— To jest jaskinia bandytów. Dzisiejszej nocy bałam się, że zostanę zamordowaną

— Hotele, notowane z pochwałą w przewodnikach do podróży, nie mogą być jaskiniami bandytów. Takich chyba niema w całej Szwajcarji. Prawdopodobnie jakiś hałas w restauracji tak Panią nastraszył!

— Ja chcę tu pozostać!... — powiedziała z załzawionemi oczami.

— W tak dużych hotelach nie przyjmują samotnej damy! — oświadczył Pierre z pewnym autorytetem, chcąc się jej wreszcie pozbyć. — W hotelu Billiga jest pani lepiej przyjętą! I pociągnął ją formalnie ze sobą. Jutro po śniadaniu zaraz zrobię wycieczkę do Como! Teraz pożegnam się z nią zimno, aby ta narzucająca się mała osóbka zauważyła, że mam już dosyć jej towarzystwa. — Jednak rano, zeszedłszy na dół na śniadanie zauważył ją ze zdumieniem, siedzącą przy jego stoliku...

— Ja jednak zdecydowałam się tutaj przenieść! Rzekła rozpromieniona. W hotelu Billiga było nie do wytrzymania. Już o siódmej rano tu przyszłam. Miałam szczęście. Jeden z kelnerów zachorował, a z powodu ubiegającego już sezonu, nie biorą następcy na jego miejsce, dlatego w oddziale personalu jest wolną jedna mansarda, z widokiem na jezioro i nie jest drożej, jak u Billiga, ponieważ jest tak wysoko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z wycieczek po Zagłębiu Dombrowskiem.

Przez wsie i miasta.



Punkt pod Mysłowicami, w którym do roku 1914 schodziły się granice trzech cesarstw: niemieckiego, austrjacko-węgierskiego i rosyjskiego, t. zw. Trójkąt trzech cesarzy.

III.

W odległości około czterech kilometrów od Bendsburg leży Dombrowa Górnicza. Jest to dalszy etap naszej wędrówki.

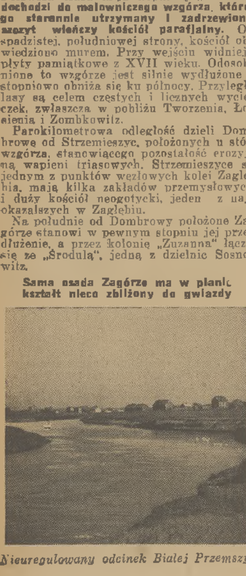
Charakterystyczną cechą tego terenu są wielkie doły-odkrywki, pozostałości po dawnych robotach górniczych. Ciągną się one na przestrzeni paru kilometrów, od kolonji Ksawera pod Bendsburg, przez wyrobiska kopalni „Koszelew" i „Paryż" w stronę Zagórza, w obrębie kopalni „Reden" i „Mortimer". Znaczna przestrzeń zajęta przez te kopanki, jamy i odkrywki, oraz rozległe tereny „Huty Bankowej", rozdzielają obszar miejski na parę odrębnych części. Zwiedzamy Dombrowę Górniczą, począwszy od sławnej odkrywki kopalni „Paryż", jako najgrubszy pokład węgla zagłębiowskiego, zwanego „Redenem". Patrząc w kierunku kopalni „Paryż" od strony toru kolejowego, mamy przed sobą fantastyczny zarys budynków kopalni, Huty Bankowej i wysmukłą sylwetkę wieżyc kościelnych w głębi. Nocą, żar szlaki wyrzucanej do dołu, ognie buchające z wielkich pieców hutniczych, blask bijący z pieców stalowni, dają widok imponujący, a zarazem groźny, widok zmagania się człowieka z żywiołem.

Z Dombrowy prowadzą dalsze drogi kołowe do Gołonoga, Strzemieszyc i Zagórza. Pierwsza trasa mija kopalnię „Flora" i **dochodzi do malowniczego wzgórza, którego starannie utrzymany i zadrzewiony szczyt wieńczy kościół parafjalny.** Od spadzistej, południowej strony, kościół obwiedziono murem. Przy wejściu widnieją płyty pamiątkowe z XVII wieku. Odosobnione to wzgórze jest silnie wydłużone i stopniowo obniża się ku północy. Przyległe lasy są celem częstych i licznych wycieczek, zwłaszcza w pobliżu Tworzenia, Łosienia i Zombkowitz.

Parokilometrowa odległość dzieli Dombrowę od Strzemieszyc, położonych u stóp wzgórza, stanowiącego pozostałość erozyjną wapieni triasowych. Strzemieszyce są jednym z punktów węzłowych kolei Zagłębia, mają kilka zakładów przemysłowych i duży kościół neogotycki, jeden z najokazalszych w Zagłębiu.

Na południe od Dombrowy położone Zagórze stanowi w pewnym stopniu jej przedłużenie, a przez kolonię „Zuzanna" łączy się ze „Środulą", jedną z dzielnic Sosnowitz.

Sama osada Zagórze ma w planie kształt nieco zbliżony do gwiazdy



Nieuregulowany odcinek Białej Przemszy.

i dla obszaru zamkniętego w wieloboku Grodziec, Czeladź, Niwka, Maczki, Strzemieszyce z Sosnowitz, Bendsburg i Dombrową, stanowi punkt niemal środkowy. Nad zabudowaniami Zagórza widnieje wspaniała gęstwina drzew parku dawnego dworu i wznoszą się wysokie wieże kościelne. Kościół ma oryginalną fasadę, ponieważ wejście do nowego kościoła prowadzi przez stary, będący dla obu jakgdyby kruchtą.

Godne są tu uwagi przedewszystkiem doskonałe prace rzeźbiarskie.

W odległości około 20 kilometrów na północ od Dombrowy Górniczej leży starożytny Siewierz. Doskonała droga prowadzi z Bendsburg przez Wojkowice Kościelne, położone nad Czarną Przemszą. Wieś ta miała charakter parafjalnej już w pierwszej połowie XIV wieku. Miły kościół zawiera wiele pamiątek z dawnych czasów.

Siewierz jest jedną z najstarszych osad, sięgających czasów przedhistorycznych.

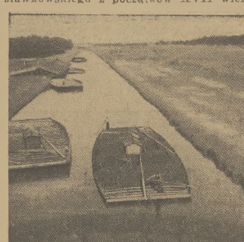
Najdawniejszym jego zabytkiem jest kościółek romański na cmentarzu grzebalnym, sięgający XII wieku.

Zwaliska zamku znajdują się na nasypie kilkumetrowej wysokości, wśród łąk nad Czarną Przemszą. W pobliżu oglądamy parę starych domów dawnej administracji dóbr i zakładów przemysłowych. Na cmentarz kościoła parafjalnego prowadzi okazała brama barokowa o trzech wejściach. Kościół pod wezwaniem św. Walentego należał do szpitala, który tu istniał już w połowie XVI wieku.

Linja kolejowa Sosnowitz—Wolbrom umożliwia dostęp do lesistych i malowniczych miejscowości, które w znacznej części nabrały charakteru letniskowego i są celem wycieczek mieszkańców miast Zagłębia Dombrowskiego.

Krajobrazowo najciekawsza i najbardziej malownicza jest dolina Białej Przemszy,

dla której zwiedzenia dobrym punktem wyjściowym jest Sławków. Uroczy spacer leśny przedstawia wycieczka w dół rzeki do dworca stacji kolejowej w Maczkach. Na czwartym kilometrze od Sławkowa znajduje się przy ujściu Sztoły do Przemszy malowniczo położony młyn „Ryszka" na polance, otoczonej pięknym lasem. Podobny zakątek stanowi nieco niżej położony z biegiem rzeki Łokieć. Widok ze wzgórza między stacją i osadą Sławków nosi charakter okolicy podgórskiej z falistą linją wzgórz na horyzoncie. Sławków należy do najstarszych osiedli. W planie osada ma oryginalny układ kolisto biegnących ulic, co niewątpliwie pozostaje w związku z dawnemi murami obronnemi. Ze starych budowli zwraca uwagę zajazd z podcieniami, mansardowym daszkiem i ciekawą konstrukcją drewnianą, oraz kościół parafjalny z nagrobkiem starosty sławkowskiego z początków XVII wieku.



Główne koryto rzeki Przemszy na odcinku uregulowanym.

Godna widzenia jest również plebanja, jako okaz budownictwa z końca XVIII w.

Jedną z polnych dróg udajemy się stąd **w górę Białej Przemszy,** która tu przechodzi przez dolinę o charakterze górskim. Ten niezwykle malowniczy wąwóz i jego rozgałęzienia ciągną się na przestrzeni od Chwaliboskiego do Okradzionowa. Tuż przy wsi widnieją również zwaliska dawnej fabryki wyrobów żelaznych.

Nie można nie zwrócić uwagi na niedaleko położony stąd dworek, otoczony starodrzewiem. Leśna i polna dróżyna prowadzi nas do mostu na Białej, dopływie Białej Przemszy, obok młyna i tartaku Rzeczkowe. Paręset metrów dalej osiągamy pustynię Błędowską. Dogodny dostęp do pustyni mamy również z Bolesławia. Piękno tych okolic znane jest doskonale wszystkim mieszkańcom Zagłębia Dąbrowskiego.

Żniwa w całej pełni.

Pisaliśmy już niedawno o żniwach i o zadaniach rolnika w tym trudnym dla niego okresie pracy. Obecnie gdy żniwa zasadniczo zaczęły się, damy jeszcze krótki rys, ujęty w formie wskazówek, jak należy przeprowadzać zbiór z pola, aby nie uronić nic z tak drogocennego zboża.

Pierwszym punktem naszych rozważań będzie samo koszenie. Otóż przygotujcie sobie wszystko dokładnie przed żniwami zbożowemi. Warunkiem spokojnego przebiegu żniw jest gruntowne i wczesne przygotowanie maszyn, narzędzi i innych urządzeń. Bezpośrednio po sianokosach mamy jeszcze trochę czasu, aby zaniedbania podciągnąć. Dlatego przejrzeć, sprawdzić i doprowadzić do porządku żniwiarki, wozy, elewatory, wyciągi i wentylatory. Przygotować, a w razie potrzeby uzupełnić kosy, grabie, widły i miotły. Stodoły opróżnić. Żąć we właściwym czasie. Sygnałem alarmowym żniw jest pierwsza maszyna szczękająca po ulicach wioski.

Zbyt wczesne żniwa dają ziarno poślednie i pomarszczone, zbyt późne powodują straty skutkiem wysypania ziarna. **Dlatego też pilnie uważać na dojrzałość żniwną.** Z wyjątkiem jęczmienia browarnego, który kosi się właśnie w stanie pełnej dojrzałości, wszystkie inne rodzaje zbóż, jak żyto, pszenica, jęczmień pastewny i owies, ścina się w okresie żółtej dojrzałości. — Gdzie istuieje duże zapotrzebowanie słomy, ściernisko winno być krótkie. Uważać na glebach kamienistych. Tam gdzie są podsiewy, lepsza jest dłuższa ścierń, w przeciwnym razie zielone części w snopach przedłużają suszenie. Gdy brak maszyny, trzeba żąć kosą. Niezlegnięte łany pszenicy, jęczmień i owies żąć na rzędy. Średnie i ciężkie żyta zawsze podkaszać. Również przy ręcznem żęciu nie pozostawiać leżącego żyta w rzędach, tylko natychmiast wiązać i stawiać, na ziemi bowiem psuje się daleko łatwiej. Żniwując maszynowo, najlepiej pola podkosić ręcznie kosą.

Drugim punktem będzie zestawianie snopów. Snopy najlepiej schną, gdy się zaraz zestawia. Celem ustrzeżenia się przed większemi pożarami lepiej robić małe daszki czy mendle, niż duże. O ile uprawia się następnie jesienne międzyplony, ustawiamy wtedy stogi możliwie jaknajdalej od siebie. Ponieważ dla międzyplonów każdy dzień jest cenny, dlatego między stogami należy natychmiast podorywać i siać. — Szczególnie wiele czasu wymaga dalsze ładowanie pigrabków. Dlatego też niezwłocznie między stogami grabić i pograbki utykać, na wozy ładując snopy.

A teraz samo zwożenie. Do zwożenia najlepiej nadają się wozy długie niskie i szerokie. Dlatego też zwiększać powierzchnię ładowania. Każdy wyładowany wóz zaraz odprowadzić. Klepiska trzymać czysto, w przeciwnym bowiem razie koła wozu rozgniatać będą ziarno.

I wreszcie stertowanie. Sterty należy stawiać tylko wtedy, gdy brak jest pomieszczenia w stodole, oraz gdy nie jest możliwa młocka wprost z pola. Wybierać odpowiednie miejsca na sterty. Wielkość stert tak sobie trzeba obliczyć, ażeby można je wmłócić w jednym, a najwyżej w dwóch dniach. Lepiej jest pozostawić obok siebie dwie sterty mniejsze, niż jedną zbyt wielką. Za duże sterty podnoszą niebezpieczeństwo pożaru i zwiększają ręczną pracę. — Gotowe sterty pokrywać natychmiast czystą słomą.

Ostatnim punktem w naszych wskazówkach jest już sama młocka. O ile posiada się pod ręką wystarczającą robociznę, to młócić wtedy należy z wozu. W każdym wypadku wykorzystać trzeba do młocki dni deszczowe, tą drogą bowiem uzyskuje się konieczną słomę dla obory oraz kopców na okopowizny, ponadto mamy ziarno do siewu, na chleb oraz na pasze na najbliższe miesiące. Im wcześniej młóci się, tem więcej oszczędności w robociźnie.

Żniwa i omłoty zboża w ciągu krótkiego czasu wymagają dużej wydajności pracy. Dlatego też trzeba się bezwzględnie stosować do wszystkich pożytecznych wskazówek, aby sobie tę pracę jaknajbardziej ułatwić.

Uwagi na czasie.

O racjonalne wykorzystanie produktów.

Podstawową zasadą przyrządzania potraw tanich a pożytecznych jest wszechstronne, a przedewszystkiem umiejętne wykorzystanie wartości każdego produktu, nie marnowanie odpadków i oszczędna gospodarka posiadanemi zapasami. — Przytoczymy tu kilka przykładów i wskazówek.

Aby skrócić czas gotowania, przez co oszczędzamy na opale, wszelkie grube kasze, jarzyny strączkowe i jarzyny suszone, moczymy przed gotowaniem w zimnej wodzie przez kilka, a nawet kilkanaście godzin, następnie bez odlewania gotujemy w tej samej wodzie dla zachowania większej ilości witamin. Ziemniaki można gotować i piec po uprzedniem dokładnem wymyciu, w całości, by nie stracić na grubem ich obieraniu. Wywary z jarzyn świeżych i suszonych zamiast wylewać, należy używać do zup i sosów. Marchwi, buraków, brukwi z powodzeniem dodawać możemy w połączeniu z żurawinami, jabłkami i borówkami do przegotowania, znacznie przez to tańszych marmolad i przetworów. Żurawiny w licznych wypadkach mogą nam zastąpić cytryny, posiadając równorzędnie z nimi wartości witaminalne.

Mało kto wie, jak wartościowe pod względem odżywczym są niszczone zazwyczaj soki kiszone. I tak np. sok z kiszonej kapusty ma o 50 proc. więcej witamin, niż sama kapusta, sok z kiszonych ogórków ma tę samą ilość witamin, co same ogórki. Stąd prosty wniosek, że kiszonek nie należy płókać, a soki z nich używać do kwaszenia potraw, zup lub picia w stanie surowym. Należy jednak pamiętać, że kiszonki te z octem tracą swe wartości. Kiszonki można również zrobić z jarzyn mieszanych, pomidorów, kapusty w połączeniu z szatkowaną marchwią i burakami (1/3). Wszystkie kiszonki naturalne posiadają witaminę C, przeciwszkorbutową i dlatego w odżywieniu rola ich będzie doniosła, bo choroba ta szerzy się bardzo często przy braku odpowiednich składników w organizmie.

Gospodarka tłuszczowa wymaga największej oszczędności. Wykorzystać więc należy wszystkie tłuszcze zwierzęce i roślinne, używając masła do kraszenia tylko w stanie surowym, gdyż przez rumienienie, smażenie i gotowanie go w potrawach zbyt wiele tracimy z jego wartości. Mięso najlepiej podawać gotowane lub wolno duszone, jako najłatwiej przyjmowane przez organizm.— Racjonalne wykorzystanie wszystkich produktów zezwoli nam w ograniczonych nawet warunkach dostarczyć organizmowi odpowiedniego pożywienia bez uszczerbku dla sił i zdrowia.